

DRWAŁ Z JUGOWA

Dawno temu mieszkał w Jugowie koło Nowej Rudy biedny, stary człowiek nazwiskiem Spitzer, który poruszał się na klęczkach. Za czasów swej młodości był leśnym drwalem i cieszył się dobrym zdrowiem i sprawnością, ale pewnego wieczoru wrócił z lasu sparaliżowany i od tego czasu stał się kaleką. Z tego nieszczęścia dopiero śmierć go wybawiła. Co takiego przytrafiło się Spitzerowi w sowiogórskim lesie?

Przed tysiącem lat, na urwisku skalnym w pobliżu Bukowej Kalenicy stanął dwór drewniany z dębowych i bukowych bierwion sklepiony i gęsto mchem utkany. Rycerz, który tego dzieła dokonał, wielce był dumny ze swego domostwa i zwał je, nie bez przechwałki, zamkiem. Miłość i pokój gościły w nim, przydając tej skromnej sadybie więcej chluby i blasku niż najkosztowniejsze sprzęty i ozdoby.

Krzepkie ramię, ostry miecz i męska odwaga skuteczniej niż fosy, mury i baszty chroniły mieszkańców puszczańskiego dworzyszczka.

Naraz skończyło się szczęście i prysnął spokój w leśnym ustroniu.

Oto po wszystkich chrześcijańskich krainach rozległo się wołanie o ratunek dla Grobu Zbawiciela w Jerozolimie, w Ziemi Świętej uciskanej przez mahometan.

Żaden rycerz nie mógł uchylić się od zaszczytnego obowiązku.

Toteż daremnie młodzianka małżonka serdecznymi słowy prosiła o pozostanie, daremnie gorące łzy wylewała i czule obejmowała ramionami, wszystko na próżno - rycerz konia kazał sposobić i pożegnawszy się czule z małżonką, udał się w świat daleki, by do krzyżowców się przyłączyć.

Młoda pani sama pozostała w leśnym dworze. W niedługi czas po odjeździe męża urodziła chłopczyka. Ale nawet to nie mogło oderwać jej myśli od rycerza, który był dla niej wszystkim, a teraz spieszył gdzieś w nieznaną dal. Pewnego razu stało się nieszczęście. W natłoku zajęć i obowiązków matka oddaliła się na chwilę od kolebki dziecięcia, a kiedy powróciła, chłopczyk już nie żył. Zginął od ukąszenia przez żmiję, która wślizgnęła się do kołyski.

Niedługo potem zmarła ze zgryzoty matka: rozpacz po śmierci dziecka i tęsknota za mężem zgotowały kres jej życiu.

Nieszczęśliwa matka i żona nie zaznała w grobie spokoju. Za to, że nie upilnowała dziecka, musiała ponieść karę, bo każdy grzech wymaga pokuty. Pokutą było przebywanie w mrocznych czeluściach skalnego urwiska, tego samego, na którym niegdyś stało leśne dworzyszczko. Tylko raz na sto lat, w ciągu dwóch kolejnych dni, może wychodzić z mrocznych głębin na powierzchnię ziemi. W pierwszym dniu w swej zwykłej niewieściej postaci, zaś w drugim dniu - pod postacią żmii.

Wybawienia z tej udreki dostąpić może jedynie wtedy, gdy osiągnie ją śmierć gwałtowna z ręki człowieka, który nie ulęknie się jej dwojakich kształtów oraz nie przeraża go okropności, jakie temu towarzyszyć będą.

Mijały wieki. Kilkakrotnie nadchodził, wydawało się, ów upragniony czas łaski i wybawienia, na który z takim utęsknieniem czekała. Pełna nadziei wypatrywała wybawcy. Na próżno. Wybawca wciąż i wciąż nie zjawiał się. I nie było w tym nic dziwnego, bo od czasu gdy leśny dwór popadł w ruinę, pusto i straszno zrobiło się na budzącym powszechną grozę uroczysku.

Aż raz rozległy się po lesie uderzenia siekiery, niechybny znak, że w pobliżu znajduje się człowiek. Biedna grzesznica wyszła ze swej ciemnicy na światłość słoneczną. Ostrożnie, by nagłe pojawienie nie przeraziło drwała, a był nim ów wspomniany już Spitzer z Jugowa, zbliżyła się doń i uprzejmie pozdrowiła. Spitzer, choć niepomiernie zdumiony, nie wystraszył się przecież, bo stojąca przed nim postać pełna była nadzwyczajnej słodyczy i wdzięku. Tajemnicza zjawia opowiedziała drwałowi o dziejach swojego żywota: o beztroskiej młodości, o miłości, o krzywdzie i żalonym końcu.

Wyznała, że oczekuje jego pomocy i tak zakończyła swoją opowieść:

DRWAŁ Z JUGOWA

"Nazajutrz znów tu przyjdę, ale już nie jako niewiasta, jak dziś, lecz pod postacią żmii. Nie lękaj się jednak, gdy jako żmija rzucę się wściekła z sykiem na ciebie, gdyż nie mam mocy by komukolwiek wyrządzić krzywdę. Stój przeto spokojnie, chwyć siekierę i zabij mnie. Zaś klucze które ujrzysz, wyrwij z paszczy żmii. Kluczami otworzysz wejście do podziemi, gdzie spoczywają skarby. Skarby te będą nagrodą za twoje męstwo."

Drwał przyrzekł uczynić tak, jak życzyła sobie tajemnicza dama. Na drugi dzień, ledwie Spitzer rozpoczął pracę, usłyszał za plecami przejmujące grozą syki i fukanie. Obrócił się i ujrzał wielką żmiję, której widok budził przerażenie. Jej ślepie żarzyły się jak dwie kule ogniste, a z paszczy wystrzeliwały płomienie migotające jak błyskawice.

Na ten widok człowiek zapomniał o przyrzeczeniu danym zjawie i rzucił się do panicznej ucieczki. Niedługo biegł, bo siły go opuściły, a nogi odmówiły posłuszeństwa.

Upadł.

W tej samej chwili ustało syczenie żmii, za to niewypowiedziane żaloszny jęk wzbił się ku niebu. Zapanowała cisza.

Spitzer próbował podnieść się, na próżno, był sparaliżowany.

I takim pozostał już do końca swoich dni.

W miejscu, gdzie Spitzer upadł, wyrosła po latach jodła.

Przyjdzie czas, że zostanie ścięta i przerobiona w tartaku na deski.

Z jodłowych desek zrobiona będzie kołyska.

Wykołysany w niej chłopczyk, gdy wyrośnie na mężczyznę, stanie się wybawcą biednej pokutnicy z leśnego dworzyszczka.